

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów. za każde następne 5 „ należytość stoplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

### Kraków 24 stycznia.

Zapowiedziany na dziś **benefis** p. Bandy, z różnych nieprzewidzianych przyczyn odłożonym być musiał do przyszłego tygodnia. Dziś zaś **Tricoche i Cacolet** w abonamencie.

— Jutro **Sinobrody** opera Offenbacha. Z zawieszeniem abonamentu.

— Jutro w **Sali Redutowej** danym będzie **Czwarty Bal Maskowy**. O dwunastej odegrana zostanie w teatrze farsa z francuzkiego przetłumaczona przez p. Karola Chłapowskiego, *Chrapanie z rozkazu*, o pierwszej ukaże się komiczna *Maskarada* złożona z siedmnastu osób i odtajnzone zostaną różne tańce.

### ECHA.

W jednym z londyńskich teatrów dawano *Makbeta*. Aktor grający rolę Banka, która kończy się jak wiadomo, na dość długo przed

zapadnięciem kurtyny, zdjął z siebie kostium i włożył ubranie cywilne. Wtem sztuka się kończy i publiczność zaczyna wywoływać wszystkich występujących. Przebrany Banko trzymając za rękę jednego z kolegów wychodzi na scenę, a jednocześnie ktoś z publiczności (zapewne podsufitowej) krzyknął na głos: „Cicho — to autor!”

Nie potrzebujemy dodawać jaki śmiech powstał na te słowa w sali. Fakt ten świadczyć może, jak żywo w pamięci Anglików Szekspir się znajduje, skoro niektórzy mają go nawet za żyjącego.

*Na gruzach wielkiej Opery.* Wesołe towarzystwo paryskiej młodzieży znalazło się wobec dymiących się jeszcze zgliszczów wielkiej Opery. Oczom ich przedstawił się bolesny widok. Nad gruzami stała kobieta w łacumanach, stara, zgnębiona. Staruszka płakała, a łkania jej były tak przerażające, że przejęły i zastanowiły wesołą młodzież.

Młodzi ludzie podeszli do płaczącej, a jeden z nich zapytał o powód rozpacz.

Staruszka podniosła głowę, objęła wzrokiem piękną postać młodzieńca i wstrzymując duszące ją łkania odrzekła:

— Te dymiące zgliszczu, to dzisiejsze moje życie! Trzydziestu lat temu właśnie byłam młodą i piękną. Ówczesny dyrektor pan Duponschel w tym samym teatrze wystawiał po raz pierwszy balet: *Le diable amoureux*. Występowały w niem cztery żaby! Jam grała natenczas rolę pierwszej żaby....

I kończąc te słowa wybuchnęła na nowo rozpaczliwym płaczem, którego powstrzymać nawet nie zdołał hojny datek przez młodzież ofiarowany.

Na jednym z prowincjonalnych teatrów pod Paryżem, miano przedstawić dramat Dumasa p. t. *Teresa*. Afisze między innymi zapowiadały co następuje:

„O wpeł do dziewiątej panna Paul przedstawiająca rolę Teresy będzie *naprawdę* płakać. Mimo to cena miejsc pozostaje niezmienną.”

## LORENZACCIO.

Ciąg dalszy.

Scena III.

Na ulicy.

Lorenzo — Scoronconcolo.

LORENZO. Wracaj do domu byleś był na porę i nie wyjdiesz z gabinetu mego bez znaku danego.

SCORONCONCOLO. Dobrze panie (*wychodzi*).

LORENZO (sam.) Matko! tygrysa, nie dziecię wynosiłaś w łonie, gdy cofnę się myślą w przeszłość, gdy wspomnę, że uwielbiałem kiedyś Petrarke, jego sonety — łąki i kwiaty, wtedy staje przedemną drżące widmo mojej młodości. Boże! dlaczegoż myśl dzisiejszej nocy wlewa w moje duszę namiętą radość? Dlaczegoż ta dzika żądza krwi z taką potęgą szarpie me wnętrze? Bo i cóż mi zrobił ten człowiek? czy mogę z ręką na sercu przed własnym sumieniem być wytłumaczonym za ten czyn? Cóż odpowiem pytającym się, co mię skłoniło do tej zbrodni? Naprawdę błędę w labiryntach myśli — chcąc wynaleźć powód usprawiedliwiający moje zamiary? wszakże on będąc tyranem dla innych, mnie otoczył łaską i zaufaniem — zresztą czyż on mnie szukał w samotnym Cafagginolo, przecież ja sam popychany niewytłumaczonym pragnieniem krwi i wiedziony przez widmo ojca mego jak Orest szedłem do Egista. Już zamiar tej zbrodni zdruzgotał całą duszę pełną młodzieńczych polotów. Pustka od tej chwili zaległa serce — już ono nigdy nie zateńniło przyspieszonym biegiem na widok piękna. Bo ta mara czarna wdarłszy swe silne szpony w pozbawioną szlachetnej energii duszę uczyniła z niej ruinę. Kimż ja więc jestem? Czy uderzenia, które czuję w swej pierśsi są biciem serca ludzkiego — czy Bóg dał mi życie dla spełnienia tego czynu, o którym myśl nie opuszcza mię ani na chwilę? Drzę z obawy bym chwili, w której sięgnę po mój sztylet, nie ujrzał w dłoni ognistego miecza archanioła — zamieniającego w popiół moją ofiarę! (*wychodzi*).

Scena IV.

U Markizy Cibo.

Wchodzi kardynał i Markiza.

MARKIZA. Czyż jak chcesz Malaspino.

KARDYNAŁ. Tak jak chcę, powiadasz Markizo. Radziłbym ci się naniysłać dwa razy nim zaczniesz ze mną się bawić. Czy jesteś tak ciemną jak inne kobiety? Czy dla uwydatnienia władzy potrzeba ci mandatu, złotego łańcucha na szyi i krzykliwych anonsów służących? Czyż nie wiem że to są efekta, bez których można być wielkim i działaczem? Ja wprawdzie ani nuneyuszem Papieża — ani kapitanem Karola V. lecz trochę więcej nad nich mogę.

MARKIZA. O tem wiem, że Cezar sprzedał diabłu swą duszę — której cień wi że w tej chwili — odziany w czerwoną suknię kardynała Cibo.

KARDYNAŁ. Markizo — jesteś kochanką księcia pomyśl tylko — że mam w ręku tę tajemnicę.

MARKIZA. Rób jak uważasz. Przekonam się jaki użytek potrafią robić spowiednicy z tajemnic wydzieranych w imieniu Boga.

KARDYNAŁ. Mylisz się — nie dowiedziałem się o tem z twojej spowiedzi. Widziałem Cię własnymi oczyma w objęciach Aleksandra. Gdybyś nawet była wyznała mi przy konfesyjonałe że kochasz księcia — jeszcze mógłbym mówić bez grzechu — gdyż przekonałem się o tem z innych źródeł.

MARKIZA. Cóż więcej powiesz mi?

KARDYNAŁ. Dlaczego księżę wyszedł ztąd krokiem niepewnym — chwiejnym — oddychając jak uczeń kiedy usłyszy głos dzwonka, nasyciłaś go pewnie swoim patryotyzmem, który jak napój bez żadnego smaku mięszasz, zawsze do wszystkich potraw swego stołu. Jakie ty książki czytałaś kobieto? Co za głupia świętoszka była twoją guwernantką? Jakże możesz niewiedzieć, że kochanka królewska powinna starać się czem innym zająć go — nie męczyć niestrawną polityką.

MARKIZA. Przyznaję że nie uczono mię wcale jak powinna bawić metresa królewska swego kochanka.

KARDYNAŁ. Nie trzeba wielkiej nauki — by utrzymać kochankę więcej jak trzy dni.

MARKIZA. Żeby księża wykładali podobne

nauki kobietom. zapewne byłyby w nich wysoko posunięte. Cóż mi więc radzisz kardynale?

KARDYNAŁ. Chcesz żebym ci poradził? okryj się płaszczem i wejdź po cichu do alkowy księcia. Zobaczywszy cię będzie się spodziewał znów wyrzekania na jego tyraniją — ubolewać nad nieszczęśliwym narodem. tymczasem ty — dowiedz mu wtedy — że niezawsze jesteś tak źle usposobioną — taką, żeby sen który go zmorzy w twojem republikańskim sercu nie był wynikiem nudów. Czy jesteś dziewicą? czy nie ma już wina cypryjskiego — czy nie umiesz jakiej wesołej pioski — czy nie czytałaś Arentinu? (l'Arentin).

MARKIZA. Nieba! chyba mnie słuch zawodzi — podobne słowa słyszałam na Nowym Targu (Marché Neuf) wymawiane przez obrzydłe wyrzutki społeczeństwa. Księżę czy ty jesteś człowiekiem — czy jesteś pewnym, że tam nad nami nie ma nikogo? Twoja purpura nawet rumieni się za ciebie.

KARDYNAŁ. Nie ma nic cnotliwszego nad ucho zepsutej kobiety. Udawaj że mnie rozumiesz lub nie — ale pamiętaj, że brat mój jest twoim mężem.

MARKIZA. Co za cel masz w zadawaniu mi takich męczarni? Nienawidzę cię — brzydzę się tobą — powiedz czego chcesz odemnie?

KARDYNAŁ. Są tajemnice, których kobieta znać nie może — a pomimo tego może być bardzo dobrem narzędziem znając wskazane zasady postępowania.

MARKIZA. W jaką straszliwą przepaść chcesz mię wtrącić — jeżeli życzenia twoje są tak przerażające — jak pogróżki, mów! pokaż mi przynajmniej włos, na którym zawieszony miecz nad moją głową.

KARDYNAŁ. Nie mogę otwarcie wyjawić ci wszystkiego — nie będąc pewnym dotrzymania tajemnicy. To tylko wiedz, że inaczej postępując mogłaś osiągnąć nieograniczoną władzę. Nazwałaś mię cieniem Cezara — lecz pamiętaj, że ten cień jest dość silnym by zaciemnić słońce Florencji. Wszak wiesz, że uśmiech kobiety to niezrównana siła, to otchłań — w której przepadają wielcy i mali. Alexander jest synem Papieża, który będąc w Bolonii....

Lecz dosyć — zawiele jak na teraz.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Abonament Nr. 19.

Nr. porządkowy 67.

# TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 24<sup>go</sup> Stycznia 1874 r.

Komedia w 5 aktach pp. H. Meilhac i Lud. Halevy,  
tłumaczył z francuskiego Ignacy Kliszewski.

# TRICOCHÉ i CACOLET

## O S O B Y:

Tricoche — — — — —	Pan Terenkoczy.	Fanny Bombance — — — — —	Panna May.
Cacolet — — — — —	Pan Eker.	Pani Boquet — — — — —	Panna Wojnowska.
Książę Emil — — — — —	Pan Benda.	Georgette — — — — —	Panna Kwiecińska.
Baron Vander-Pouf — — — — —	Pan Szymański.	Wirginia — — — — —	Pani Bauman.
Oskar pasza — — — — —	Pan Siedlecki.	Służąca — — — — —	Panna Wyszowska.
Breloque — — — — —	Pan Roger.	Gość — — — — —	Pan Klepacki.
Des Escopettes — — — — —	Pan Glikson.	I człowiek — — — — —	Pan Gedrowicz.
Hipolit — — — — —	Pan Błoński.	II człowiek — — — — —	Pan Raczyński.
Justyn — — — — —	Pan Zapalowicz.	I Gracz — — — — —	*
Służący — — — — —	Pan Lajnerowicz.	II Gracz — — — — —	Pan Ładnowski.
Pisarz — — — — —	Pan Pręczkowski.	I } Goście w Kawiarni — — — — —	Panna Ekel.
Bernardyna — — — — —	Panna Ćwiklińska.	II }	Pan Danielewicz.

Pomocnicy Tricocha.

Rzecz dzieje się w Paryżu 1871 roku.

**CENY MIEJSC:** Łoża parterowa i pierwszego piętra 6 zlr. — Łoża drugiego piętra 4 zlr  
Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 zlr. 50 cent. w następnych rzędach 1 zlr. — Krzesło w Łoży  
parterowej lub 1 piętra 2 zlr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach 1 zlr.,  
w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Bilet na Parter 60 cent. — Bilet na Galeryę 30 cent.

Początek o godzinie siódmej.